Nr. 98. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 16-go Grudnia r. 1890. Rok 3.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach 1 u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytomiu (Benthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). – **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Fendrler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Bytom, dnia 15 Grudnia 1890.

Do naszych Czytelników!

Dwa tygodnie już tylko a zaczniemy Rok Nowy. Z nowym tym rokiem „Gwiazda“ nasza rozpocznie już dzięki Bogu rok czwarty swego istnienia. Wasze to dzieło, bo waszemu poparciu winna „Gwiazda“ wzrost swój i rozszerzanie swoje, że trafia dzisiaj bodaj już nie do każdej strzechy waszej rodzinnej, za co Wam też tu dzięki składamy i prosimy abyście jej życzliwości waszej nie poskąpili i nadal z nadchodzącym Nowym Rokiem.—Dziś szczególniej gdy grono ludzi złej woli stara się ją podkopać, a nawet radziby ją zgubić — bo nie przebierając w środkach, odmawiają od jej abonamentu, głosząc że „Gwiazda“ nie będzie dalej wychodzić.

Ludzie ci tak gęstą mają zasłonę na oczach, że nie widzą, jakąby krzywdę własnym ziomkom swoim sprawili ubytkiem gazety czysto katolicko-polskiej, szczególniej w tych czasach, gdy dziecko nasze w szkołach języka polskiego się nie uczy, — a prócz tego socyaliści ze swemi ciężkiemi błędami i szkodliwemi zamiary grożą katolicyzmowi — przeciw którym tacy ludzie jak Windthorst i hr. Ballestrem i inni wydają odezwy do ludu katolickiego, aby zakładać stowarzyszenia, któreby się podjęły zwalczać szerzącą się zarazę socyalizmu przeciw Kościołowi i państwu: wspólnem pouczaniem siebie i drugich przez rozszerzanie i czytywanie moralnych książek i dobrych, a prawdziwie katolickich Gazet, których znów zadaniem być powinno bronić przed zbliżającym się nieprzyjacielem swoich Czytelników, nauczać i na drogę prawą sprowadzać błądzących, chwiejących się wspierać, słabych bronić, a dobrych w przywiązaniu do Kościoła ś. i Ojczyzny zagrzewać, — bo w taki tylko sposób zostanie ludowi naszemu wiara utrzymana i nie dozwoli mu się zejść na manowce. Że zaś Gazeta nasza tą drogą już od samego swego założenia postępuje, dla tego też dzisiaj, kiedy tylu ma przeciw sobie nienawistnych, ten wysiłek odzywać się musi do swoich Czytelników, aby nie wierzyli rozsiewanym kłamliwym potwarzom.

„Gwiazda“ jak dotąd tak i nadal wychodzić będzie pod temiż samemi warunkami. A liczba przybywających ciągle nowych czytelników daje rękojmię, że „Gwiazda“ nasza na coraz silniejszych opierać się będzie podstawach. My zaś z naszej strony za łaską Boga dołożymy starań i pracy, aby „Gwiazda“ nasza stała się konieczną potrzebą w każdym domu katolicko-polskim. Aby Czytelnikom swoim torowała drogę, którąby postępując osiągnęli cel, do którego dążą.

Kończąc to nasze przemówienie dzisiejsze, prosimy Was Szanowni Czytelnicy, abyście zapisując sobie na nowy kwartał tę „Gwiazdę“ naszą, zachęcali też znajomych i przyjaciół swoich do jej abonamentu. A gdyby się znaleźli ludzi dobrej woli, którzyby chcieli zająć się rozszerzaniem „Gwiazdy“ między braćmi swymi, niechaj się do nas zgłoszą, a chętnie powierzymy im Agenturę.

Cena „Gwiazdy“ naszej wraz z jej dodatkiem, „Przyjacielem Domowym“, pozostaje i na rok przyszły na wszystkich **pocztach** i u **listonoszów wiejskich**, którzy również mają prawo przyjmować prenumeratę, — jak i u Agentów naszych, kwartalnie tylko

☛ jedną markę ☚

a na miesiąc . . . . . . 35 fen.
na pół miesiąca . . . . . 18 „
wysyłana wprost z Ekspedycyi pod opaską — kosztuje kwartalnie . 1,50 fen.
kto zaś po nią sam przysyła do Ekspedycyi naszej, płaci na kwartał tylko 85 fen.
Do Austryi, Galicyi etc. kosztuje 1 złtr.
pojedyńczy egzemplarz — bez dodatku kosztuje . . . . . . 5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela“ . 10 fen.

„Gwiazda Piekarska“ zapisaną jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 34.

„Gwiazda Górnoszlązka“ zaś zapisaną jest w katalogu pocztowym „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 33 a.

Wiadomości kościelne.

Mowa O. Augustyna de Montefeltro

O WIERZE I NAUCE

i o ich wzajemnym stosunku do siebie.

Tłomaczone z włoskiego przez ks. *A. J.*

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 94.)

Czy chcecie wiedzieć kto jest przeciwny nauce? nie Kościół katolicki — nie religija katolicka — ale to są inne religije, to są te wyznania, które nie mogą się ostać przed obliczem nauki. Biedny poganin, biedny mahometanin nie będzie mógł przyjąć nauki, nie wyrzekając się jednocześnie swej wiary. Ale nie tak ma się rzecz z religją naszą! Nie! Od Justyna aż do Lejbnitza, aż do Keplera, nie mówiąc o dzisiejszych uczonych, wiara i nauka łączyły się razem w największych genjuszach. A kiedy później historja bezstronna zrobi porównanie filozoficzno-naukowe naszego wieku, wyda pewnie sąd, że ludzie wielcy, którzy cokolwiek rzucili światła na polu filozofii, umiejętności, należeli do Chrystjanizmu (byli to wyznawcy Chrystusa.) Filozofowie, historycy, poeci i uczeni wszelkiego rodzaju liczyli zawsze pośród siebie do największych znakomitości osoby najreligijniejsze!

Prawda! Uczeni, a religijni mężowie, lękali się i ubolewali nad tem, że wskutek postępu cywilizacyi pomiędzy nauką a wiarą, przyjdzie do przeciwieństwa. Ale ile razy wyszli z granic hipotez, ile razy głęboko zbadali fakta, ile razy do oceny rzeczy użyli miary prawdziwej i rzeczywistej, cóż znaleźli? do czego doszli?! Doszli do tego, że właśnie to, co im się zdawało w religii punktem najsłabszym — samo okazało się wielką prawdą i jeszcze posłużyło za podstawę prawd innych. I dzisiaj są uczeni, co opierają nowe nadzieje i nowe obawy na nowych odkryciach, a to co jest prawdą dla jednej nauki, to jest prawdą i dla drugiej; co jest dowiedzionem przez jedną, to jest dowiedzionem i przez drugą, owszem przez wszystkie, bo tylko Bóg sam mógł zacząć i może doprowadzić do celu plan, do którego wszystkie wieki zmierzają i jakby przykute są. Czyż nie tak jest? Czy znajdzie się kto coby temu zaprzeczył? Nie. Bo prawda ciągnie bez przerwy swój marsz pełen tryumfu i chwały!

Drugi zarzut czyni się wierze naszej świętej, że jest nieprzyjaciółką nauki i światła.

Wielki Boże! czyż to nie jest przeciwnie? czyż wiara nasza nie rzuca swego jasnego światła na zasady nauki, na jej zastósowania? Czyż wiara nasza św. nie rzuca swego niezmierzonego blasku na wszystkie gałęzie wiadomości i umiejętności ludzkich? Czyż wiara nasza nie jest dopełnieniem i koroną wszystkich nauk?!

I w rzeczy samej gdyby uczony dotarł do ostatnich granic świata i zbadał go pod każdym względem, nie uczyni tego bez wiary, wiara mu zawsze potrzebną, wiara mu się zawsze przedstawi, by go bezpiecznie poprowadzić dalej. Piastunka prawd innego porządku pragnie wiadomości uczonego rozciągnąć po za ten świat widzialny; tam gdzie dla niego pozostały tylko zagadki, religia daje rozwiązanie i odpowiedzi.

Wiara bierze mędrca tam, gdzie go rozum zostawił i rzuca w otchłań światła, której powierzchnia była uwinięta w ciemności. Do tego planu, do tego zamiaru Opatrzności, który przeniknął mędrzec wzrokiem rozumu, wiara dołącza dalszy ciąg, odkrywa szerszy, cudowniejszy horyzont (widnokrąg), w którym człowiek się promieniejący nieskończoną wielkością! Wiara tem jest dla nauki, czem kopuła, czem sklepienie dla reszty świątyni. Przez nią potoki światła wpadają do świątyni wiedzy. Nie należy oddzielać szczytu od fundamentu, nie należy rozrywać tego, co Bóg połączył, bo jeżeli rozerwiecie to, co Bóg połączył, jeżeli oderwiecie religią od nauki, cóż wtedy pozostanie?

Religia bez nauki, wiara bez nauki — to sklepienie zawieszone w powietrzu bez punktu oparcia, — a nauka bez religii, nauka bez tego, co ją wiąże z Bogiem, będzie jako budynek zburzony, z którego kawałki rozrzucone tu i tam, będzie to niejako budynek bez dachu!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WYRODNY SYN.

(Obrazek wiejski.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 97.)

Rózia sprzątnęła ze stołu jedzenie, ogień na kominie wygasł i tylko łuczywo rzucało słabe światło na izbę. Stary Lesik zabierał się do spania, kazał dzieciom klęknąć do wspólnego pacierza, w tem otworzyły się drzwi i wszedł Franek. Wszyscy zerwali się na równe nogi.

Franek nie pozdrowił nikogo, przystąpil tylko do Rózi i rzekł.

— Gdzie wieczerza?

— Stoi tam na kominie — odpowiedziała dziewczyna.

Franek zajrzał do garnka.

— Dla kogo to? Dla mnie, czy dla trzody?

Na to pytanie nie było odpowiedzi. Wszyscy milczeli, ale patrzyli ponuro—chłopak czuł dobrze, jak są zagniewani na niego. Nieprzyjemnie mu się zrobiło, nadrabiał jednak fantazyą i drewnianą łyżką zaczerpnął z garnka.

— Dla Boga! zawołał, — A toć wszystko zeżarli sami, a mnie jeno trochę pomyj zostawili. Bodajeście zmarnieli.

— Cicho! nie wyklinaj! — krzyknął Ojciec. — Dziękuj Bogu za to, co masz. I tak nie zapracowałeś na to.

— Nie zapracowałeś! A jużci! A czyżem to dzisiaj w polu nie robił?

— Robiłeś do południa... za to dostałeś obiad, ale na wieczerzę nie pracowałeś.

— Ba, u Was jeno robić i robić i zdychać z głodu...

— Kazałem ci iść do roboty, a tyś pewnie poleciał do karczmy. Piłeś ani chybi z tym nicponiem Józkiem. Poczekaj, zostaniesz ty takim łotrem jak i twój towarzysz.. złodziej i pijanica, znany na pięć mil w około.

Franek był istotnie trochę napiły, drażniły go słowa ojca—patrzył więc staremu w oczy zuchwale.

— Piłeś z Józkiem, piłeś, przyznaj się — mówił Lesik, rozdrażniony także zuchwałą miną syna.

— Piłem! no, cóż z tego? Piłem, to nie za wasze, ale za Józkowe. A myślicie, że ja nie wiem, iżeście w Czarnej wsi pili, a sołtys za was płacił?

Przypomnienie własnej winy rozgniewało Lesika do najwyższego stopnia. Jak wilk rzucił się na syna, chwycił go za kołnierz i przezedrzwi na podwórze wyrzucił.

Franka chłodne powietrze nocne przejęło do szpiku, otrząsł się, zrobiło mu się przykro. W izbie zabrzmiał płacz dwojga młodszych dzieci, na które, to co widziały, bolesne sprawiło wrażenie.

Pierwszy raz w życiu mu się zdarzyło, że stał w ciemnej nocy na dworze pode drzwiami ojcowskiej chałupy. Ogarnęła go żałość niezmierna, serce w nim zmiękło, i po niejakiej chwili począł pukać do drzwi. Coś się ruszyło w izbie, snadź któreś z dzieci chciało wstać, aby mu otworzyć, ale ojciec krzyknął surowo:

— Leżeć! Nie ruszać się!

Franek struchlał.

— Tatusiu! — począł błagać — tatusiu! puśćcie mnie! Już nie chcę wieczerzy! Niech tam sobie! Już nie będę więcej.

Znowu toż samo poruszenie, znowu tenże zakaz ojcowski!

Franek jęczał i prosił pode drzwiami, ale wszystko daremnie. Naraz zaklął przeraźliwie i poszedł do karczmy, w której świeciło się jeszcze.

Siedziało tam kilku chłopów, a między nimi Józiek Kostręba, od niedawna dobry przyjaciel Franka Lesika.

III.

Stary Lesik wstał rano jak zwykle, zaprzągł woły do pługa i pojechał zorać kawałek pola, który miał pod lasem. Smutny był, milczał i obejrzawszy się wokoło, westchnął żałośliwie. Druga para wołów stała w oborze, nie było komu zaprządz jej do drugiego pługa.

Wojciech oczekiwał, że syn przyjdzie rano do niego, przeprosi go za wczorajsze i jak zwyczajnie zabierze się do roboty. Żal mu było surowości, z jaką chłopaka za drzwi wyrzucał, zmiękło mu serce i gotował się przebaczyć mu z całej duszy, napomniawszy jednak po ojcowsku.

Tymczasem słońce wzbiło się już do góry i przygrzewało — zwyczajnie jak w ciepły dzień na początku jesieni. — Wojciech ciągle oglądał się za siebie, ale Franek nie pokazał się wcale.

Natomiast ktoś z sąsiadów doniósł mu, że widziano go, jak z Józkiem Kostrębą poszedł do poblizkiego miasteczka.

Serce ścisnęło się biednemu ojcu—przeczuł, że w synu zaszła teraz wielce niepożądana zmiana. A kochał on dzieci swoje, jego zaś jako pierworodnego może najwięcej z nich wszystkich. Chował go w karności i surowości przy sobie, ciułał skrycie grosz, aby chłopcu dać z czasem tyle ziemi, żeby biedy nie ucierpiał.

Pewnego razu nawet, będąc w dobrem usposobieniu, powiedział mu:

— Już ci ja cię chłopcze, tak na biedę i nędzę od siebie nie puszczę. Pójdziesz na swoje, wtedy będziesz miał na czem gospodarzyć. Pracuj więc teraz, a potem będzie ci dobrze.

Franek może nie bardzo przejął się tem napomnieniem, ale pracował, bo tatuś nagamiał go, nieleniwie i na bałamuctwo żadne nie pozwalał.

Naraz we wsi zjawił się Józiek Kostręba i poprzyjaźnił z Frankiem i Lesikiem. Chłopak, co nigdy od boku ojcowskiego nie odchodził, dowiedział się przeróżnych rzeczy, a przedewszystkiem, że taka praca równa się niewoli. Z pragnął gorąco wydobyć się z tego niby jarzma i przy byle sposobności począł się z pod opieki ojcowskiej wymykać.

Obcy człowiek stanął pomiędzy ojcem i synem i stary Lesik z przerażeniem spostrzegł, że ani obejrzy się, jak swego pierworodnego utraci. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedząc jak mile Szanowni Czytelnicy nasi przyjmują naukę i rozporządzenia Kościoła ś-go, podajemy im tu dosłownie List Papiezki, temi dniami wydany do wszystkich Biskupow w sprawie niewolnictwa. W liście tym zachęca Ojciec ś., aby popierać pracę skierowaną ku zniesieniu niewolnictwa, chwali wiece, jakie się w tej sprawie w Paryżu i w Brukseli odbyły i rozporządza, aby w święto Trzech Króli zbierano w kościołach katolickich składki na ten cel.

List okólny
Ojca świętego Leona XIII.

do Biskupów katolickiego świata w sprawie zniesienia niewolnictwa.

Czcigodny Bracie, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Kościół katolicki, który wszystkich ludzi ojcowską miłością ogarnia, od samego początku o nic nigdy nie troszczył się bardziej, jak Ci to, Czcigodny Bracie, wiadomo, niż właśnie o to, aby niewola, uciskająca swem ciężkim jarzmem większość śmiertelników, została zniesioną i zupełnie wytępioną. Jako gorliwy stróż nauki swego Mistrza, który sam przez siebie i przez usta Apostołów uczył ludzi, jak węzeł braterski łączy wszystkich, jak pierwotnie równi, za tę samą cenę odkupieni i do tej samej szczęśliwości powołani, ujął się Kościół za pogardzoną sprawą niewolników i wystąpił jako gorliwy obrońca wolności, jakkolwiek ze względu na czasy i okoliczności postępował powoli i z umiarkowaniem. Zawsze atoli zaznaczał rozumnie i rozważnie żądania religii, sprawiedliwości i ludzkości i przez to zasłużył się w najwyższym stopniu około dobrobytu ludów.

Z biegiem czasu zapał Kościoła w doprowadzaniu niewolników do wolności nie ustał bynajmniej, przeciwnie im większy był skutek, tem bardziej rosła gorliwość. Na to mamy najniewątpliwsze dowody w historyi, która w tym względzie wsławiła poważną liczbę naszych poprzedników po wszystkie czasy, przedewszystkiem świętego Grzegorza Wielkiego, Hadryana I-go, Aleksandra III-go, Innocentego III, Grzegorza IX, Piusa II., Leona X., Pawła III, Urbana VIII., Benedykta XIV., Piusa VII, Grzegorza XVI, którzy uczynili wszystko, aby instytucya niewolnictwa, gdzie istniała, wykorzenioną została doszczętnie, a tam, gdzie została wykorzenioną, nie powstała do nowego życia.

Tego zewnętrznego dziedzictwa odebranego po przodkach nie wolno nam było zaniedbać Żadnej przeto nie pominęliśmy sposobności, by publicznie nie skarcić i nie potępić owej przeklętej zarazy; wyraźnie też wypowiedzieliśmy o tem swoje zdanie w liście, który pod dniem 5 maja 1888 wystosowaliśmy do biskupów Brazylii, życząc im szczęścia za to, co chwalebnym przykładem w prywatnem i publicznem życiu uczynili w interesie uwolnienia niewolników; równocześnie wykazaliśmy, jak bardzo niewola nie zgadza się z religią i ludzką godnością. Zaiste pisząc to, poruszeni byliśmy do głębi losem tych, którzy stoją pod obcą samowolą, bardziej atoli bolały nas jeszcze opowiadania o tych bólach, pod którymi jęczą wszyscy mieszkańcy pewnych części Afryki. Smutną i straszną jest rzeczą przypomnieć sobie to, czegośmy się dowiedzieli z różnych doniesień, że do 400.000 Afrykańczyków bez różnicy wieku i płci porywano co roku ze wsi, zkąd potem w łańcuchach i wśród kijów pędzono ich dalekiemi drogami na rynki, gdzie ich rozstawiano i sprzedawano jak bydło.

Ponieważ to stwierdzonem zostało przez świadków naocznych i potwierdzonem przez nowszych badaczy Afryki, przeto przejęliśmy się gorącą żądzą, aby stósownie do sił naszych dopomódz owym biednym i nieszczęście ich uczynić mniej ciężkiem. Dla tego bezzwłocznie poleciliśmy Naszemu ukochanemu Synowi, Kardynałowi *Lawiżeri*, którego apostolska gorliwość znaną nam była, aby tam opisał ohydę tego haniebnego handlu i aby nakłonił książąt i poddanych do niesienia pomocy uciśnionemu ludowi. (D. n.)

Uwagi ułatwiające zrozumienie zabezpieczenia na przypadek inwalidztwa i na starość.

Obowiązek zabezpieczenia ciąży bez względu czy to kobieta czy mężczyzna, na wszystkich osobach (robotnikach, pomocnikach, czeladnikach, uczniach itd.) które ukończywszy lat 16 i niemając prawa do pensyi państwowej lub komunalnej i nie prowadząc samodzielnie interesu, płatnie (za płacą lub pensyą) zatrudnione są w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych, w zawodzie łowieckim i rybackim, w przemyśle i rzemiośle, w handlach i gospodarstwie domowem (służące itp.). czyli w ogóle w jakimkolwiek bądź zawodzie zarobkowym. Urzędnicy zawiadujący interesem, pomocnicy i uczniowie handlowi wszelako tylko natenczas, jeżeli roczny ich zarobek nie przekracza 2000 marek. Od zabezpieczenia wykluczeni są tylko pomocnicy i uczniowie aptekarscy.

Zabezpieczenie następuje w ten sposób, iż osoby zabezpieczające się każą sobie przez niższą władzę administracyjną miejscowości, w której zamieszkują lub przez władzę, którą wskażą ogłoszenia publiczne, wystawić bezpłatnie potrzebne ku temu kwity. Do książki kwitowej wlepia pracodawca lub służbodawca z początkiem każdego tygodnia markę składkową, której dostarczają urzędy pocztowe, a którą w połowie opłaca zabezpieczony, tak, że pracodawca lub służbodawca ma prawo do potrącenia odnośnej kwoty z płacy.

5. Marki składkowe.

Wlepiane do książek kwitowych marki składkowe są zastósowane do klas zarobkowych, w których odnośni robotnicy w miarę zarobku rocznego są zabezpieczeni. Na wypadek, iż pomiędzy pracodawcą lub służbodawcą, a osobą zabezpieczoną nie przyjdzie do ugody co do płacy wyższej, ma jako zarobek roczny być uważany:

1. dla osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych a nie należących do żadnej kasy chorych, zarobek roczny, który dla nich określi wyższa władza administracyjna z uwzględnieniem dochodów w naturze itp. lub które dla urzędników zawiadowczych oznacza § 3 ustawy, dotyczącej zabezpieczenia robotników rolnych od wypadku;

2. dla osób zatrudnionych w zawodzie żeglarskim, zarobek roczny w myśl ustawy, dotyczącej zabezpieczenia od wypadku;

3 dla członków bractw górniczych trzysta razy wzięty, a przez zarząd kasy unormowany przeciętny zarobek dzienny odnośnej klasy robotniczej, wszelako nie mniejszy, niż trzysta razy wzięty zarobek dzienny zwyczajnych robotników w odnośnej miejscowości;

4. dla członków miejscowych, zawodowych (fabrycznych), budowniczych lub cechowych kas chorych, trzysta razy wzięty przeciętny zarobek dzienny, służący za podstawę opłaty do kasy chorych;

5. dla reszty trzysta razy wzięty zarobek roczny zwyczajnych robotników w każdej odnośnej miejscowości.

Skoro tym sposobem zarobek roczny dochodzi do 350 marek, potrzeba wlepić markę I-ej klasy zarobkowej po 14 fen., a dalej przy zarobku 350 — 550 marek, markę klasy II. po 20 fen., przy zarobku 550 do 850 marek, markę klasy III. po 24 fen., a przy zarobku ponad 850 marek, markę trzydziestofenygową za każdy tydzień składkowy.

Ważnem jest bardzo dla zabezpieczonych, ażeby w czasie, w którym nie mają żadnego zatrudnienia, utrzymali się w stósunku asekuracyjnym przez to, że za każdy tydzień bezrobocia wlepią markę podwójną, której im za 28 fen. dostarczy najbliższy urząd pocztowy. To samo uczynić powinny osoby, które zostawszy samodzielnemi itp. występują ze stósunku asekuracyjnego, a nie chcą utracić nabytego prawa do renty. I osoby ostatnie powinny same wlepiać marki dodatkowe, skoro później chcą dochodzić praw do renty.

Przy przerwach w pracy robotników sezonowych wystarcza wlepianie tygodniowo marki dwudziestofenygowej.

6. Uzyskanie rent.

Chcąc osięgnąć rentę, nie potrzebuje zabezpieczony uczynić nic więcej, jak tylko do niższej władzy administracyjnej miejscowości, w której zamieszkuje (do landrata, a w obwodach miejskich do magistratu, władzy policyjnej itd.) podać swe pretensye, książkę kwitową i resztę dokumentów uzasadniających prawo do renty. Wszystkich kroków dalszych podejmie się odnośna niższa władza administracyjna. Roszczący prawo do renty starości, powinni i nadal opłacać składki. Robotnicy mający prawo do renty starości, a stający się niezdolnymi do pracy, nie potrzebują opłacać składki i naówczas przysługuje im prawo do podwyższonej renty inwalidztwa.

Sprawy sejmowe.

(?) (**Sejm pruski**). Dnia 6-go Grudnia przemawiał, jak to już w zeszłym numerze wzmiankowaliśmy bardzo gruntownie i przekonywająco poseł polski ks. dr. Stablewski. Pięknego tego przemówienia z powodu szczupłości naszego pisma w całości umieścić nam niepodobna, podajemy tylko uzupełnienie tego, cośmy, w streszczeniu już napisali. Przezacny poseł polski ks. dr. St. powiedział między innemi:

„My Polacy nie zrobimy ofiary z naszego „przekonania, z naszych praw, które są wynikiem naszej wiary, i które wskutek odrębności szczepowej otrzymaliśmy od Boga i odziedziczyliśmy po Ojcach naszych;“ — a dalej mówił: „chodzi nam także o to, aby państwo nie wykluczało ze szkoły języka polskiego, gdyż jest nas 3 miliony Polaków „pod panowaniem Jego Cesarskiej Mości.“ — Następnie zabierali jeszcze w tej materyi głos p. Buch broniąc projektu rządowego i dr. Windthorst, który mówił przeciw projektowi rządowemu. Jest on za przesłaniem projektu tego do komisyi, chociaż wątpi o tem, że prawo to przyjdzie do skutku, a wątpi z tego powodu, iż gdyby większość prawo to uchwalić miała, to dałaby tem dowód, iż nie chce pokoju religijnego, tylko chce nowej walki, która będzie więcej szkodliwa, aniżeli walka kulturna. Gdyby ustawa ta przyszła do skutku, to w przyszłych sesyach pojawiać się będą wnioski, które ją zachwieją.

W tej formie, jak ją rząd przedkłada, jest ustawa ta zupełnie niemożliwą, gdyż podkopuje zasady Kościoła katolickiego i prowadzi do bezreligijności. Rządowi powinno zależeć na tem, aby państwo i Kościół wspólnie pracowało — a projektem tym usuwa się zupełnie duchowieństwo ze szkoły. Szanowny mówca zakończył temi słowy: Jeżeli ustawa ta przejdzie, to naprożno wiedliśmy walkę kulturną — mamy atoli przekonanie, że i to oblężenie odeprzemy.“ — Panu Windthorstowi odpowiedział minister oświaty p. Gossler, iż ma nadzieję, że prawo to przejdzie, i odpierał zarzuty czynione przez ks. dr. Sablewskiego i posłów z Centrum, a mianowicie ostatniego mówcy, t. j. dr. Windthorsta. Rząd nie widział potrzeby zaciągania rady Kościoła, gdy projekt ten opracowywał. — Po p. ministrze przemawiali posłowie liberalni Olzen i Hehrgenhahn, i woln.-konserwatywny baron Zedlitz, z tych pierwszy chwalił projekt — drugi obawiał się, aby w Nasawii szkół symultannych mięszanych nie poznoszono, — a trzeci wystąpił przeciw panu Windthorstowi, — ale dzielny ten obrońca Kościoła i języka polskiego, a znakomity mówca, ostro wszystkim trzem odpowiedział i zakończył mowę swoją tak: „Projekt ten uwzględnia głównie protestanckie stosunki; lecz ja przeszkodzę temu, aby także wedle nich regulowano stosunki katolickie.“ Na tem skończyła się debata i projekt oddano komisyi złożonej z 28-miu członków.

Przemawiali jeszcze ks. dr. Stablewski i ks. dr. Jażdżewski. Ostatni zapowiedział, iż kiedy go przy pierwszem czytaniu do głosu nie dopuszczono, mówić będzie o tem projekcie przy innej sposobności.

Tak zakończyło się czytanie projektu do ustawy szkolnej, — która przedewszystkiem ze względu na religię ś. i język polski, wielkiej jest dla nas doniosłości, przeto w dalszych czytaniach śledzić ją i Czytelnikom naszym o przebiegu obrad donosić będziemy.

NOWINY POLITYCZNE

Niemcy. „Reichsanz.“ oświadcza, iż doniesienie „Magd. Ztg.“, odnoszące się do zniżenia ceł zbożowych, nie mają żadnej podstawy.

— Konferencya szkólna głosowała przedwczoraj znaczną większością za tem, aby także w niższych klasach najwyższą liczbę uczni ustanowić na 40, a ogólną liczbę na [illegible] Wedle zdania członków należy unikać w wyższych klasach oddziałów równoległych. Liczba godzin nauczycieli nie ma przechodzić [illegible] tygodniowo. Na dzisiejszem posiedzeniu zajmowano się kwestyą przeciążania uczni pracą, a czemu bo sam cesarz uznał, że wyższe szkoły w Prusach należy inaczej urządzić. Sam te szkoły przechodził, jak je każdy inny przechodzi, więc sam ze siebie wie, jak w nich bywa. Więc kazał Cesarz zwołać na radę ludzi, którzy się na tem znają i ci teraz radzą nad tem w Berlinie, żeby cesarzowi powiedzieć, jakby szkoły te można najlepiej urządzić. Cesarz sam był na zaczęciu tej rady i wypowiedział otwarcie i obszernie, co mu się nie podoba i co lepiej urządzone być powinno. Najprzód więc powiedział cesarz że w szkołach tych uczą za wiele i za wiele też roboty chłopcom do domu zadają, że chłopiec 12 i 14 godzin przez dzień nad nauką siedzieć i wiele czytać musi. Z tego to też chłopiec nie wyrośnie, zdrowie traci, a od ciągłego czytania oczy sobie psuje i okulary nosić musi. Dalej powiedział cesarz, że uczą w tych szkołach wiele rzeczy niepotrzebnych, a potrzebne zaniedbują. Więc jest on za tem, żeby w tem była zmiana, a szczególniej żeby uczyli wiele po niemiecku, bo to ojczysta mowa, więc w tej powinien każdy być jaknajbiegleszym.

Prawda to wielka! Może też z tego i dla nas będzie ta sprawiedliwość i to dobre, że i nasze dzieci w ojczystem języku uczyć każą, boć jako niemieckim dzieciom niemiecka, tak polskim polska mowa głowę otwiera, serce i umysł kształci i na doskonałych ludzi ich wychowuje. Obok tego nauczą się nasze dzieci przez polską mowę tem lepiej niemieckiej także.

— Do komisyi, obradującej nad podatkiem od cukru, należy z Koła polskiego poseł pan Kościelski.

— *Środek dr. Kocha* poddano kontroli państwowej i pozwolono leczyć nim tylko w klinikach i zakładach leczniczych.

Francya zbroi się znowu na gwałt. Ponieważ tam uznano za broń najlepszą, karabin wynalazku Lebella, przeto karabin ten nietylko całe wojsko francuzkie otrzymało, ale minister wojny rozporządził, ażeby uzbrojono nim urzędników cłowych znajdujących się nad granicami państwa. Tych urzędników jest przeszło 70 tysięcy, a więc prawie cała armia. Chcą też francuzi wybudować przez największą w świecie pustynię Saharę, leżącą w Afryce, kolej żelazną. Wyjechali tam dotąd inżynierowie francuzcy dla zbadania tej pustyni. Gdyby zamiar swój przywiedli Francuzi do skutku, wyrządziliby tym sposobem wielką szkodę tak Anglikom jak i Niemcom. Cały handel środkowej Afryki dostałby się bowiem w ręce Francuzów. Wprawdzie taka kolej kosztowałaby wiele pieniędzy, ale Francuzów stać na taki wydatek.

— Rada municypalna odrzuciła 47 głosami przeciwko 7 wniosek, żądający zaprzestania doświadczeń z lekarstwem dr. Kocha jako z środkiem tajnym. — Profesor Péan oświadcza, że chory, któremu zaszczepił limfę i

który krótko potem umarł, był już tak słabym, iż w żaden sposób dłużej żyć nie mógł. Prof. Pean zaszczepił mu limfę i tylko w celu uspokojenia go. Po raz drugi tego nie uczyni, gdyż takie próby dyskredytują środek zupełnie niesłusznie.

Rosya. „Petersb. Wiedom." dowiadują się, że rząd przedłoży niebawem Radzie państwa projekt do prawa, zabraniającego osiedlania się kolonistów zagranicznych na ziemi rosyjskiej. Wyjątki dozwolone będą tylko w takim razie, jeżeli koloniści przyjmą poddaństwo rosyjskie. Prawo to zmusi zarazem wszystkich juz w Rosyi osiadłych kolonistów do natychmiastowego przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, albo do opuszczenia Rosyi.

— Jako główna oskarżona w procesie nihilistów, który się wkrótce rozpocznie, wystąpi kuzynka Ilenskiego, szefa departamentu świętego synodu, Olga Iwanowska. W obecności swego wuja zwołała ona do jego pomieszkania zgromadzenie nihilistów, którzy pozostają w związku z paryzką fabrykacyą bomb. W mieszkaniu jej znaleziono odezwy nihilistyczne i dynamit.

Rumunia. Rocznicę zdobycia Plewny obchodzono tu dzisiaj uroczystem nabożeństwem. Król odbył przegląd załogującego tutaj wojska.

Serbia. Obecnie niemiła sprawa dokonywa się w Białogrodzie, a to między samym królem Milanem i królową Natalią, która sprawę rozwodową na nowo podniosła i obskarża małżonka swego króla przed skupczyną, t. j. przed sejmem serbskim. Delikatna to materya dla sejmu, który też nie chciał się tego podjąć — ale królowa Natalia się uparła — więc postanowiono przeczytać jej skargi na tajnem posiedzeniu.

Anglia. Biuro „Hirscha" dowiaduje się, że międzynarodowy kongres górników odbędzie się dnia 31 marca 1891 r. w Paryżu. Na razie postanowiono przed terminem tym strejków nie rozpoczynać.

Hiszpania. Na wyspach należących do Hiszpanii przyszło do walnej bitwy pomiędzy Hiszpanami a powstańcami. Krajowców wyparto po zaciętej utarczce, zdobyto i zburzono ich szańce i wielkie im zadano straty w zabitych i rannych. Hiszpanie utracili 26 żołnierzy, a 58 poniosło cięższe lub lżejsze rany. Łodzie kanonierskie popierały atak na obwarowania nieprzyjacielskie. Tym sposobem zostało powstanie stłumione.

Z Katowic.

W dniu wczorajszym, jakeśmy zapowiedzieli w zeszłym numerze odbyło się w wielkiej sali Reichshalle w Katowicach zgromadzenie ludu katolickiego z przyczyny odesłania prośby do parlamentu o zniesienie prawa przeciw księżom Jezuitom. Przed 4-tą już godziną ogromna ta sala przepełnioną została. Zgromadzenie rozpoczęło się przed wpół do 5-tej.

Wewnątrz sali znajdowało się przeszło 4,000 osób.

Wszystkie miejsca były zajęte, a ze dwa tysiące ludu jeszcze co do sali już wejść nie mogło, przeto częścią popowracało do domu. W sali panował wzorowy spokój aż do samego końca zgromadzenia.

Komisarz policyjny widząc tę ogromną masę ludu, bał się z początku o niepokój wyniknąć mogący i miał zamiar połowę ludu z sali wydalić — lecz na przedstawienie czcigodnego księdza proboszcza Schmidt'a z Katowic, odstąpił p. komisarz od swego żądania.

Mowy były cztery. Dwie niemieckie i dwie polskie. Pierwszą niemiecką miał p. adwokat dr. Stephan — potem wygłosił treściwą mowę polską, zacny robotnik Lubus z Katowic. Następnie przemówił znów po niemiecku kupiec i obywatel z Lipin p. Gniewiński. — Na koniec wystąpił z jędrną mową polską Czcigodny Ksiądz Dziekan Michalski z Lipin. Zgromadzeni mężowie stojąc jak mur niezachwiani i słuchając z natężeniem i z największą radością każdego słowa, nieustannie przyklaskiwali i brawo, brawo wołali. Wszyscy byli gorąco zatem, ażeby znieść to przykre prawo wzbraniające powrotu księżom Jezuitom; ono bowiem obraża wszystkich katolików i koniecznie zniesionem być winno — tak wołało głosów tysiące. — I te to tysiące głosów upominają się wysłania w tym względzie petycyi do parlamentu, którą chcą pokryć swojemi podpisami, ażeby jaknajprędzej doczekać się jej skutku.

O listach na których składać będzie można podpisy do parlamentu i punkta wysłać się mającej petycyi ogłosimy w przyszłym numerze.

Dziś tylko dodamy jeszcze że Górny Szlązk chyba dotąd tak świetnego i tak wspaniałego zgromadzenia jakiem było to wczorajsze nie widział, co zawdzięczać należy najwięcej Czcigodnym naszym Dusz-Pasterzom Księdzu Dziekanowi Michalskiemu z Lipin i Księdzu proboszczowi Schmidt z Katowic.

Z braku czasu by pismo się nie opóźniło kończymy już, — a więcej w tym przedmiocie napiszemy w następnym numerze.

Korespondencya „Gwiazdy".

Carls Colonia dnia 12 grudnia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Panie Redaktorze!

Z wielką miłością i szczerem sercem odzywam się za niewinnością naszego kochanego pisma, to jest „Gwiazdy" — bo ją zanadto obczerniają jej nieprzyjaciele. Ale prawie mi się śmiać chce, bo oni to, ci nasi nieprzyjaciele „Gwiazdy" głoszą, iż się bardzo troszczą o dobro robotników, ale czy chcecie wiedzieć kochani bracia, jak się o nas troszczą? Atoli tak jak djabeł, gdy duszę do swoich szponów schwyci; mówią też, iże nasz kochany Pan Redaktor sobie sam korespondencyje pisze, — to kłamstwo — bo ja niżej podpisany, już trzy korespondencye pisałem. Ale nie uważajcie kochani bracia, a Czytelnicy tej naszej „Gwiazdy" na to, co oni jeżdżąc po wsiach mówią lecz wspomnijcie, co nasz Zbawiciel Jezus Chrystus wyrzekł do Piotra św.: „Tyś Opoka a na tej Opoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne nie zwyciężą go". Naszej „Gwiazdy" też nasi nieprzyjaciele nie zdepczą ani nie znieważą, — a dla czego? — bo ona prawa jest a nie fałszywa, jak niektórzy, co się dobremi czynią a faryzeuszami są. Ja nie od dziś już czytam „Gwiazdę" a jeszcze żadnego fałszu w niej nie znalazłem — bo ona idzie prawą drogą, nie tak jak ci, co chodzą po Siemianowicach, po Rudzie a rozkazują palec dźwigać, tak prawie jak czart przed sądnym dniem — a kto dźwignie palec, to będzie jego poddany. Ale niech się ci nieprzyjaciele nie pokazują sam, do nas gdzieby rozkazywali palce do góry dźwigać, boby byli z psami odprowadzeni. Brawo! korespondentowi z Siemianowic J. S., co pisał korespondencyą w 96 numerze „Gwiazdy", a brawo i wiwat naszemu kochanemu Redaktorowi „Gwiazdy". Niech żyje nasz kochany przewodnik, a my Bracia co powiemy? Nie dajmy się znieważyć naszym nieprzyjaciołom, a osobliwie brońmy naszą kochaną „Gwiazdę", bo ona nam będzie świecić do wieczności, a jeszcze raz brawo! wiwat niech żyje nasz Pan Redaktor „Gwiazdy". Jeszcze jedno bracia: jak słyszałem że p. Paul bierze 5 marek, gdy idzie z Karfu do Bytomia do kancelaryi Związku — jest to dobrze? — a więc bracia kochani, nie dajcie się zwodzić mamonie, wy ze Związku, boście są ochrzceni — a więc czart nie ma do was prawa. Czytajcie „Gwiazdę". a rozpoznacie co jest prawe i jej się trzymajcie.

Pozdrawiam was jeszcze raz kochani braci! i zostańcie z Bogiem aż na wieki!

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!!

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom. dnia 15 go Grudnia 1890.

†— Kolegium szkolne rozporządziło, aby w roku 1891-szym ferye w gimnazyach, seminaryach nauczycielskich i zakładach preparantów rozpoczynały się tak: wielkanocne w Sobotę 21-go Marca a nowy rok szkolny ma się rozpocząć w Poniedziałek 6-go Kwietnia; — na Zielone Świątki. Zakończenie szkoły 15-go Maja, rozpoczęcie 21-go Maja; — żniwne od 3-go Lipca do 5-go Sierpnia; — święta michalskie od 26-go Września do 8-go Października; — na Boże Narodzenie od 23-go Grudnia do 7-go Stycznia. — Tegoroczne ferye Bożego Narodzenia rozpoczną się w Środę 23-go Grudnia a skończą 7-go Stycznia 1891-go r.

* Dyrekcya koleji postanowiła urządzić pociąg nocny z Wrocławia do Katowic, który będzie wyjeżdżał o kwadrans na 12-tą lub też o 12-tej i około 6-tej zrana stanąć w Katowicach. — Rozporządzenie to jest dla Górnego Szlązka wielkiej doniosłości.

§ — Sejm prowincyonalny dla prowincyi Szlązkiej otwartym zostanie 8-go Marca przyszłego roku.

§— Dr. William Russel, lecząc raka, w 40-to do 50-ciu przypadkach odkrył żyjątko (bazylusa) w innych chorobach nieznanych. Bazylus należy do rodzaju „drożdżowych." — Doktor R. dodaje w końcu skromnie — iż najpierw inni lekarze odkrycie zbadać mają — zanim ogłosi je światu naukowemu.

§ — (**Ze sądów przysięgłych.**) We wtorek dnia 9-go Grudnia rozpoczęła się nowa serya sądów przysięgłych. Pierwszy stawał 28-letni ożeniony Piotr Baron z Tarnowskich Gór, oskarżony o zbrodnię zgwałcenia. Sąd skazał go na 7 lat cuchthausu i 10 lat utraty praw honorowych.

— We czwartek dnia 11-go grudnia stawał przed sądem Mikołaj Botur, górnik, który przed sześciu łatami ożenił się — ale następnie żył z żoną w niezgodzie i zaniedbywał pracy. Często zostawał w domu, a nie poszedł na szychtę — co gdy mu żona wymawiała, to ją poniewierał a i bił bez miłosierdzia. Powtarzało się to bardzo często aż nareszcie 13 go kwietnia b. r. tak ją skatował, iż uciekła do swojej siostry, i męża przed sądem oskarżyła. Wyroku jednak już nie doczekała, gdyż skutkiem pobicia 22-go Maja umarła. Oskarżony zręcznie się wykręcał ale przywołani świadkowie zeznali, iż zmarła była kobieta porządna, spokojna i pracowita, podczas gdy on był dla niej surowy i często widzieli, jak żonę w najokropniejszy sposób katował. Przysięgli uznali go winnym i skazali na 2 i pół roku więzienia.

— Tegoż samego dnia stawała przed sądem 19-letnia służąca Maryanna Oblęk, oskarżona o dzieciobójstwo, które dnia 10-go października na swem nowonarodzonem dziecku dokonała. Sąd skazał ją na 3 lata więzienia.

☐ Podczas polowania w rewirze Ellgut-Turawa znaleziono w lesie zmarzłego człowieka. Ma nim być mularz Piotr Kowol z Bytomia

§— W mieszkaniu górnika Bolika, podejrzanego o rabczykostwo, odbyła policya tutejsza w Piątek po południu rewizyą i znaleziono flintę, amunicyą i sidła do chwytania zwierzyny. Bolika natychmiast aresztowano i odstawiono do więzienia.

§— Dnia 10 go Grudnia stawał przed sądem przysięgłych Jakób Szymkowski, który pracował w Sarnowicach z niejakimś Szczyrbą. Dnia 2-go Października pokłócili się wyżej wymienieni, a z kłótni przyszło do bójki, przyczem Tzymkowski pchnął Szczyrbę nożem tak nieszczęśliwie, iż ten na drugi dzień umarł. — Szymkowski skazanym został na 3 lata cuchthauzu. — Następnie zasiadły na ławie oskarżonych robotnica Julianna Strządała z Bytomia i Katarzyna Braguła z Chropaczowa, o których więcej napiszemy w przyszłym numerze.

§ **Królewska huta.** Rozdawanie ciepłych śniadań pomiędzy biedne dzieci szkólne przed rozpoczęciem nauki byłoby bardzo na czasie z powodu zwiększającego się zimna. — Dyrektor Kollman z huty Bismarka ofiarował 100 marek dla celujących uczniów w szkole ręcznych robót. W Poniedziałek ubiegły urządzono wystawę wykonanych robót. — Radzca zdrowia doktor Wagner zastrykiwał limfę przeciw suchotom siedmiu tutaj osobom.

†— Podług ostatniego spisu ludności liczy miasto nasze 35,960 dusz, Od roku 1885-go pomnożyła się liczba mieszkańców o 3888 czyli o 10,8 procent.

☐ **Zaborze.** Tutejszemu właścicielowi p. Schneider uciekł z 7 go na 8-go b. m. w nocy woźnica zabrawszy ze sobą kryty powóz z dwoma karymi końmi.

§ -- **Zabrze.** Zarząd Donnersmark-huta złożył na ręce ks. proboszcza Neumanna dla tutejszego Towarzystwa św. Wincentego 300 marek i ofiarowali wielką ilość węgli.

☐ **Gubno.** W Starzedelu wsi do tutejszego powiatu należącej leczył t. z. „cudowny doktor", który zarazem jest rewizorem mięsa, jakieś dziecko; — po kuracyi pokazały się ślady otrucia. — Rodzice dziecka posłali wreszcie po doktora G. do Sommerfeld, ale już było zapóźno i dziecka nie mógł uratować. Doniesiono o tem władzy, która rozporządziła urzędową abdukcyą ciała.

† **Bolesław.** Tutejszy sąd skazał inspektora policyjnego Zühlke na 5 marek kary za to, iż na pewnem zebraniu socyalistycznem uderzył płazem szpady najwięcej hałazującego i drażniącego go na zebraniu obecnego socyalistę.

Wrocław. Jeden z tutejszych urzędników kryminalnej policyi przytrzymał żyda warszawskiego Gezich Kantor, który trudnił się niecnem rzamiosłem, wysełania młodych dziewcząt do zepsutych domów do Buenos Aires, pod pozorem, iż wystarał się o dobrą służbę. W chwili aresztowania wiózł także dwie młode dziewczyny tymczasowo do Hamburga — a wedle ich opowiadania, to wiele dziewczęt już poprzednio wywiózł — a ośm takich przebywa jeszcze w pewnym podejrzanym domu w Piotrkowie. Jest nadzieja, że aresztowanie tego ptaszka naprowadzi na wykrycie tej podobno bardzo rozszerzonej i dobrze zorganizowanej bandy sprzedawaczy polskich dziewcząt. A niedawno temu skazał sąd Piotrkowski niejakiego Krausego, agenta, za namawianie ludzi do Brazylii, na rok więzienia. Skoro więc sąd piotrkowski agenta za samo namawianie do wychodźtwa na rok więzienia osądził — to tych niegodziwców chybą Sybir czeka.

Neukirch. Wykryto tu fałszywe monety i fabrykacye takowych, skutkiem czego aresztowano zegarmistrza W z Adeldorf pod Goldbergiem i tutejszego handlerza bydła F. Fabrykowali oni 10-cio i 5-cio markówki. Prawdopodobnie główne siedlisko fałszerzy znajduje się w Berlinie, gdyż za wskazówkami dwóch powyżej wymienionych policya tamtejsza śledzi takowych. Fałszywe pieniądze były dobrze naśladowane, tylko brzęk był słabszy i kolor złota bledszy.

§ **Sprotawa.** Ponieważ przy obrachunku etatu miejskiego pozostało w kasie z r. 1889/90 20.000 marek, a z r. 1890/91 90,000 marek nadwyżki, przeto na przyszły rok mieszkańcy tutejsi nie będą potrzebowali płacić podatku komunalnego. (?)

* **Z Paryża** donoszą, że w pewnej fabryce sztucznego wina w Nimes, we Francyi, wykryto 50 000 litrów kwasu mrówczanego. Niesumienny fabrykant farbował tym kwasem wina i za dobre sprzedawał. — (Nie ujdzie mu to bezkarnie.)

Dowody tożsamości osoby u Chińczyków.

Rząd niebieskiego państwa poddaje oryginalnym formalnościom osoby, które życzą sobie paszportów na przejazd po za granice Chin. Podróżnik musi posmarować dłoń farbą olejną i przyłożyć ją następnie do kawałka mokrego papieru, który zachowuje odbicie linij. Ponieważ nie ma na świecie dwóch rąk podobnych do siebie zupełnie, z paszportu takiego może użytkować tylko ten, na czyje nazwisko został wydany. Przemyślni Chińczycy odkryli także, iż pierwszy palec prawej ręki jest inny niż u lewej, i że pod tym względem również każdy człowiek ma swoją charakterystykę. Korzystając z tego, policya chińska zachowuje odbicie obudwu dużych palców każdego przestępcy. Choćby zbrodniarz, umknąwszy z więzienia zmienił do niepoznania twarz i całą swą postać, tej poszlaki nie zdoła zatrzeć i w każdej chwili można mu dowieść tożsamości jego osoby, przykładając palce do papieru i porównywując tę odbitkę z drugą, złożoną w centralnem biurze policyi niebieskiego państwa.

KALENDARZYK.

Jutro we Wtorek, 16-go Grudnia ś. Euzebiusza B. M., we Środę, 17-go ś. Łazarza B. i Olimpii wdowy; we czwartek, 18-go, ś-go Gracyana Biskupa.

Pierwsza kwadra księżyca przypada w przyszły czwartek o godzinie 10-tej wieczorem. — Kalendarz zapowiada powietrze mroźne.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 15 Grudnia 1890.
Za 2 centnary.

	od Marek	do Marek
Pszenica	19,50	17,40
Żyto	17,70	16,00
Jęczmień	16,80	13,10
Owies	12,90	12,30
Groch	16,80	11,00

Ruble rosyjskie 2,36 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,76 Mrk

Do dzisiejszego N-ru dołącza się **„Przyjaciel Domowy"**, Nr. 22.

My niżej podpisani postanowiliśmy po naradzie z wielu innemi naszymi kamratami załatwiać sprawunki nasze w tych składach i u tych panów kupców i przemysłowców, których ogłoszenia pomieszczane będą w gazecie naszej robotniczej, która spraw naszych broni i z nami trzyma, a tą gazetą jest

„Gwiazda Piekarska“

albo

„Gwiazda Górnoszlązka“

Prosimy też i was wszystkich, kochani Kamraci tak z Bytomia, z Piekar, z Szarleju, z Radzionkowa, z Lipin, z Chropaczowa itd., abyście tak samo uczynili i kupowali w tych handlach, i u tych kupców i rzemieślników, którzy w „Gwiaździe“ swój towar ogłaszać będą.

Wilhelm Galla. Wincenty Wieczorek. Józef Biskup. Józef Pawliczek. Stan. Lebioda. W. Krupski, F. Wiechuła. W. Polok.

Wir erklären hiermit in unseren, und im Namen vieler unserer Kameraden, dass wir beschlossen haben, unseren Bedarf bei den Herrn Kaufleuten und Gewerbetreibenden zu decken, welche in der

„Gwiazda Piekarska“

oder „Gwiazda Górnoszląska“

Inseriren lassen. Da die „Gwiazda“ das Organ der Berg- und Hüttenarbeiter ist, so ersuchen wir unsere Kameraden aus Beuthen, Piekar, Scharley, Radzionkau, Chropaczow, Lipine u. s. w. das Gleiche zu thun.

Wilhelm Galla. Wincenty Wieczorek. Józef Biskup. Józef Pawliczek. St. Lebioda. W. Krupski. Franciszek Wiechuła. Walenty Polok.

Redaktor i nakładca St. Czerniejówski, — w drukarni (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13. dom p. Klugmna.